

Dr hab. Marek Czachorowski

O poprawną argumentację w sprawie sztucznego zapłodnienia *in vitro*

1. W debacie społecznej nt sztucznego zapłodnienia *in vitro* widoczne jest zubożenie argumentacji przeciwko tym praktykom. Z tego też powodu rzadko formułuje się negatywną ocenę każdej postaci sztucznego zapłodnienia.
2. To zubożenie argumentacyjne polega wprawdzie na wyakcentowaniu zabójczego skutku tych praktyk oraz negatywnego wpływu na zdrowie poczętego tą drogą dziecka.
3. Rzadko natomiast uwypatnia się moralne zło każdego sztucznego zapłodnienia z racji nieuszanowania dobra dziecka, któremu należy się szacunek (nieinstrumentalne traktowanie) na każdym etapie życia, a wprawdzie na jego początku.
4. Jeśli już tę (3) tezę formułuje się w argumentacji, to zazwyczaj nie podaje się wyjaśnienia, dlaczego sztuczne zapłodnienie (nie tylko *in vitro*) jest poczęciem „nie z miłości”.
5. Uzasadnienie tezy, że sztuczne zapłodnienie jest tylko instrumentalnym potraktowaniem dziecka (poczęciem go nie z miłości) odwoływać się powinno do założenia, iż jedynym czynem (współdziałaniem) małżonków, który wyraża specyfikę miłości małżeńskiej (różnej od każdej innej międzyludzkiej miłości) jest czyn nazwany z tego powodu „aktem małżeńskim”. Oderwanie poczęcia od tego aktu oznacza z tego powodu oderwanie poczęcia od miłości małżeńskiej.
6. U podstaw tego ostatniego założenia leży antropologiczna teza, iż człowiek nie bytem duchowym, tylko posługującym się ciałem, ale bytem duchowo-cieleśnym. Treści duchowe (w tym także miłość małżeńską) wyraża zatem za pośrednictwem ciała, w tym także jego płciowości. Na zubożoną antropologię i konieczność jej odnowy zwrócił Papież Franciszek:

Franciszek przeciwko redukcjonizmowi antropologicznemu, który odrzuca człowieka

„Odrzucono już dzieci i starców. Teraz odrzuceniu podlega młodzież. Kto będzie następny?! Czas się zatrzymać!” Tak o skutkach redukcjonizmu antropologicznego, który wpisuje się we współczesne tendencje cywilizacyjne, mówił Papież podczas spotkania z uczestnikami watykańskiego seminarium o globalnym dobru wspólnym i gospodarce inkluzywnej. Imprezę z udziałem ekspertów i przedstawicieli międzynarodowych organizacji zajmujących się kwestiami społecznymi i

ekonomicznymi zorganizowała Papieska Rada „Iustitia et Pax”.

Franciszek zabrał wczoraj głos podczas wspólnego obiadu z uczestnikami seminarium, wyrażając uznanie dla ich odważnej refleksji nad rzeczywistością tak istotną dla przyszłości świata i ludzkości.

„Uważam, że współczesna epoka to czas najsilniejszego redukcjonizmu antropologicznego – powiedział Ojciec Święty. – Z człowiekiem dzieje się coś podobnego, jak z winem, które staje się grappą, [destylatem]. Przechodzi przez aparat destylacyjny i już nie jest winem, ale czymś innym. Być może czymś bardziej użytecznym i gatunkowym, ale nie winem. I tak samo z człowiekiem: przechodzi on przez swoisty organizacyjny «destylator», by na koniec – i mówię to poważnie – utracić swoje człowieczeństwo. Staje się narzędziem systemu społecznego, ekonomicznego; systemu, w którym panoszy się nierównowaga. A gdy człowiek utraci swoje człowieczeństwo, co nas czeka? I przychodzi to, co potocznym językiem nazywam polityką, socjologią czy postawą odrzucania. Odrzuca się, to co niepotrzebne, bo człowiek nie stoi już w centrum. A jeśli człowieka już nie ma w centrum, to jest tam coś innego, a człowiek ma temu służyć. I stąd pomysł, by ratować człowieka w tym znaczeniu, żeby powrócił do centrum: do centrum społeczeństwa, myślenia, refleksji. Przenieść człowieka ponownie do centrum... To piękna praca – i wy ją czynicie. I za to wam dziękuję. By człowiek nie był odrzucany”.

W Encyklice Laudato Si Papieża Franciszka czytamy:

LAUDATO SII O POTRZEBIE ANTROPOLOGII BEZ FAŁSZYWEJ

DIALEKTYKI nr116:.. W naszych czasach nastąpił znaczny przerost antropocentryzmu, który w nowym przebraniu nadal zagraża wszelkiemu odniesieniu się do czegoś wspólnego i wszelkim próbom wzmocnienia więzi społecznych. Z tego względu nadeszła pora, aby znów zwracać uwagę na rzeczywistość z ograniczeniami, jakie ona narzuca, które z kolei stanowią możliwości bardziej zdrowego i owocnego rozwoju

ludzkiego i społecznego. Nieodpowiednia prezentacja antropologii chrześcijańskiej doprowadziła do promocji błędnego przekonania na temat relacji człowieka ze światem. Wiele razy przedstawiano prometejskie marzenie panowania nad światem, które wywołało wrażenie, że troska o naturę jest sprawą ludzi słabych. Tymczasem prawidłową interpretacją pojęcia człowieka jako « pana » wszechświata jest rozumienie go w sensie « odpowiedzialnego zarządcy »⁹⁴. Brak troski o ograniczenie szkód wyrządzanych przyrodzie oraz konsekwencje ekologiczne decyzji są jedynie widocznym odzwierciedleniem braku zainteresowania tym, by przyjąć orędzie, jakie natura ma wypisane w swoich strukturach. Jeśli nie uznaje się w samej rzeczywistości znaczenia człowieka ubogiego, ludzkiego embrionu, osoby niepełnosprawnej – by podać tylko kilka przykładów – trudno będzie usłyszeć wołanie samej przyrody. Wszystko jest ze sobą połączone. Jeśli człowiek ogłasza siebie jako niezależnego od rzeczywistości i staje się władcą absolutnym, kruszy się sama podstawa jego istnienia, ponieważ « zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury »^[1]⁹⁵.

Sytuacja ta prowadzi nas do nieustannej schizofrenii, wypływającej z egzaltacji technokratycznej, która nie przyznaje innym istotom właściwej im wartości, aż po odmowę jakiegokolwiek szczególnej wartości istocie ludzkiej. Nie można jednak pomijać człowieczeństwa. Nie da się utworzyć nowej relacji z naturą bez odnowionego człowieka. Nie ma ekologii bez właściwej antropologii. Gdy osoba ludzka uważana jest jedynie za jakiś kolejny byt pośród innych, pochodzący jakby z gry losowej lub fizycznego determinizmu, « powstaje zagrożenie, że świadomość odpowiedzialności ulegnie w sumieniach osłabieniu »⁹⁶. Wypaczony antropocentryzm nie musi koniecznie ustępować miejsca jakiemuś „biocentryzmowi”, bo oznaczałoby to dokładanie nowego nieładu, który nie tylko nie rozwiąże problemów, ale przysporzy nowych. Nie można wymagać od człowieka zaangażowania w świat, jeśli nie uznaje się i nie podkreśla równocześnie jego szczególnych zdolności poznawania, woli, wolności i odpowiedzialności.

Krytyka wypaczonego antropocentryzmu nie powinna też stawiać na drugim planie wartości stosunków między ludźmi. Jeśli kryzys ekologiczny jest ujawnieniem się lub zewnętrznym przejawem kryzysu etycznego, kulturowego i duchowego nowoczesności, to nie możemy ludzić się uzdrowieniem naszych relacji z przyrodą i środowiskiem naturalnym bez

uzdrowienia wszystkich podstawowych relacji międzyludzkich. Gdy myśl chrześcijańska domaga się podkreślenia szczególnej wartości człowieka, ponad innymi stworzeniami, daje wówczas podstawę, by dowartościować każdą osobę ludzką, a w ten sposób pobudza do uznania innych. Otwarcie na „ty”, zdolne do poznania, umiłowania i dialogu, jest nadal wielką szlachetnością człowieka. Dlatego też właściwa relacja z rzeczywistością stworzoną nie wymaga osłabiania społecznego wymiaru istoty ludzkiej, a także jej wymiaru transcendentnego, jej otwartości na Boga „Ty”. Nie można bowiem proponować relacji ze środowiskiem, pomijając relacje z innymi ludźmi. Byłby to romantyczny indywidualizm ukryty pod maską ekologicznego piękna i duszącego zamknięcia się w immanencji.

Ponieważ wszystko jest ze sobą powiązane, nie da się pogodzić obrony przyrody z usprawiedliwianiem aborcji. Niewykonalny wydaje się proces edukacyjny na rzecz przyjęcia osób słabych, przebywających wokół nas, które są czasami uciążliwe lub kłopotliwe, jeśli nie otacza się opieką ludzkiego embrionu, mimo że jego pojawienie się może być powodem trudności i problemów: « Jeśli dochodzi do utraty wrażliwości osobistej i społecznej na przyjęcie nowego życia, również inne formy otwarcia przydatne dla życia społecznego ulegają wyjałowieniu »^[2]⁹⁷.

Oczekujemy na opracowanie nowej syntezy, która przewycięży fałszywe dialektyki minionych wieków. Chrześcijaństwo, pozostając wierne swojej tożsamości i otrzymanemu od Jezusa Chrystusa skarbowi prawdy, nieustannie na nowo formułuje swoją myśl i nieustannie wypowiada się na nowo w dialogu z nowymi sytuacjami historycznymi, pozwalając, by na nowo rozkwitała jego odwieczna nowość⁹⁸.

[1] ⁹⁴ Por. Deklaracja *Love for Creation. An Asian Response to the Ecological Crisis*, Kolokwium pod patronatem Federacji Konferencji Episkopatów Azji (Tagatay, 31 stycznia - 5 lutego 1993), 3.3.2.

⁹⁵ Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 37: AAS 83 (1991), 840.⁹⁵

[2] ⁹⁷ Tenże, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 28: AAS 101 (2009), 663.

7.

8.